Nr. 60 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 14 marca 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN P. PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja. Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD CZEK P. K. O Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Optymistyczny nastrój w Genewie.

Kompromisowy wniosek Vanderwelde'go.

Domagamy się miejsca dla Polski w Radzie Ligi Narodów.

Manifestacja młodzieży akademickiej.

WARSZAWA. 12. marca. (tel. wł.) Dziś w sali Filharmonji odbył się wiec studentów pod hasłem: "miejsce dla Polski w Radzie Ligi Nar." W wiecu brało udział kilka tysięcy akademików, przemawiało kilku mówców. Po wiecu, studenci chcieli udać się pod poselstwo niemieckie i szwedzkie, celem urządzenia manifestacji, policja jednak nie dopuściła do tego. Wówczas wiecownicy poszli pod poselstwo francuskie, włoskie i angielskie; gdzie manifestowali na cześć tych państw, wznosząc okrzyki: "domagamy się miejsca dla Polski w Radzie Ligi Narodów".

—:—

Różną miarą...

Sędzia śledczy nakłada areszt na redaktora.

WARSZAWA. 12. marca. (tel. wł.) Dziś sędzia śledczy 1 rewiru podczas przesłuchania nałożył areszt prewencyjny na redaktora tygodnika "Za wolność" Tadeusza Wieniawę-Długoszewskiego, oskarżonego z par. 129 i 154 kodeksu karnego (podburzanie i obraza władzy).

Sędzia śledczy zarządził złożenie kaucji w wysokości 5 tysięcy zł. a wobec niemożności złożenia tak wysokiej kwoty przez red. Długoszewskiego polecił odprowadzić redaktora do aresztu śledczego, a potem na Pawiak.

Zdumiewa niebywale wysoka kaucja zastosowana w sprawie będącej dopiero w śledztwie. Mimowoli nasuwa się porównanie z aferą Bispinga, sądzonego o morderstwo w celach zysku, którego już po wyroku wypuszczono za kaucją 10 tysięcy zł. Sprawa red. Długoszewskiego jest przestępstwem politycznem i znajduje się dopiero w stadjum śledczem, a już zażądano tak olbrzymiej stosunkowo kwoty 5 tysięcy zł.

Zadziwiająca i niepokojąca łagodność w jednej, a pochopność w drugiej sprawie.

OBRADY GENEWSKIE.

Narada uczestników paktu reńskiego. Wniosek Vanderwelde'go. W oczekiwaniu odpowiedzi niemieckiej.

GDAŃSK. 12. marca. (Pat.) "Danz. Ztg." podaje następujące doniesienie o wydarzeniach jakie się rozegrały w dniu wczorajszym w Genewie. Wczoraj na czoło wszystkich zagadnień wysunęło się żądanie Brazylji. Delegacja brazylijska nie ukrywa wcale następstw, jakie zamierza wysnuć z faktu nieuwzględnienia jej żądań. Charakterystyczną w tym względzie była wczorajsza wizyta delegata brazylijskiego u delegacji niemieckiej. Delegat ten nie złożył żadnego oświadczenia w sprawie ewentualnego veta delegacji brazylijskiej. Przypomniał tylko fakt, że w r. 1924 przekształcenie niestałego miejsca Hiszpanji w Radzie Ligi Narodów na miejsce stałe, zostało udaremnione wskutek veta Portugalji. To charakterystyczne przypomnienie — zaznacza korespondent Danz. Ztg. — ma formę nieukrywanej groźby. Według dalszego doniesienia pisma, energiczne stanowisko miały zająć również Włochy. Drugi delegat włoski Grandi miał oświadczyć, że Włochy w pewnych warunkach, czułyby się zmuszone głosować przeciw przyznaniu Niemcom miejsca w Radzie Ligi Narodów. Argumenty, wysuwane przez delegację włoską są wynikiem niezadowolenia Włoch z powodu sprzeciwiania się żądaniom Polski.

—:::—

GENEWA. 12. marca. (Pat.) Po dzisiejszem poufnem posiedzeniu przedstawicieli państw, które brały udział w pakcie reńskim wszyscy delegaci ujawnili wyraźnie optymistyczny nastrój, w przeciwieństwie do uzewnętrznianych od wczoraj wieczora obaw o los Ligi. Briand oświadczył, iż w ciągu dyskusji jaka się odbywała na rzeczonem poufnem posiedzeniu poruszono kilka konkretnych propozycji, dotyczących rozwiązania sprawy rozszerzenia składu Rady.

Korespondent PAT. dowiaduje się z najzupełniej powołanego źródła, iż w toku dyskusji zgłosił Vandervelde propozycję, która stała się podstawą obrad. Przewiduje ona natychmiastowe przyznanie od marca Polsce niestałego miejsca w Radzie, oraz odłożenie dyskusji w sprawie stałych miejsc w Radzie do września. Niemcy zapytywane w kwestji tej propozycji, po raz pierwszy nie dały odmownej odpowiedzi, lecz poprosiły jedynie o danie im kilku godzin czasu do namysłu, przed udzieleniem odpowiedzi. Wobec tego zapowiedziane na popołudniu posiedzenie Rady Ligi nie odbędzie się, dopóki Niemcy nie udzielą wzmiankowanej odpowiedzi.

GENEWA. 12. marca. (Pat.) Przed rozpoczęciem właściwych rozmów między przedstawicielami państw, które podpisały traktat reński odbyła się konferencja kierowników poszczególnych delegacji. Delegacja niemiecka odbyła naradę z Briandem. O godz. 11. rozpoczęła się konferencja uczestników układu reńskiego.

GENEWA. 12. marca. (Pat.) Prezes Rady ministrów Skrzyński konferował wczoraj z kanclerzem austrjackim drem Ramekiem, a późnym wieczorem odbył rozmowę z Briandem.

—:::—

Postulaty „Wyzwolenia".

WARSZAWA, 12 marca. (Tel. wł.). Dziś obradowało prezydjum Zarządu i klubu parlamentarnego „Wyzwolenia" przygotowując wnioski na kongres stronnictwa, który się odbędzie 21. bm. w Warszawie. Z pośród innych wymienić należy żądanie natychmiastowego rozwiązania sejmu i rozszerzenia władzy Prezydenta.

Bezrobocie w Polsce zmniejsza się.

WARSZAWA, 12 marca. (Tel. wł.). Liczba bezrobotnych zmniejszyła się w całem państwie o 1100 osób. W szeregu miast jak w Warszawie, Łodzi, Sosnowcu, Wrocławku, zmniejszyło się bezrobocie, inne zaś miasta jak Lwów, Drohobycz, Żyrardów, Częstochowa wykazują wzrost bezrobocia.

—:::—

O podjęcie robót publicznych.

WARSZAWA. 12 marca (Tel. wł.). Zastępca premjera, minister Raczkiewicz przyjął dziś ministra robót publicznych low. Barlickiego, który konferował na temat robót publicznych i otrzymania potrzebnych na nie kredytów.

W tej sprawie odbyła się konferencja z p. Darowskim, wojewodą łódzkim.

Z giełdy.

WARSZAWA, 12 marca. (Tel. wł.). Dziś w transakcjach międzybankowych płacono za dolar 7·63, w Banku Polskim 7·60 zł.

—:::—

Bójka w parlamencie japońskim

TOKIO, 11. marca. (Pat). Wczorajsze nocne posiedzenie parlamentu zakończyło się bardzo burzliwie. Między zwolennikami rządu a partją Sejyukai doszło do bójki, tak, że policja musiała rozpędzić walczących. Przyczyną zajścia była dyskusja nad kilku skandalami politycznymi, o które oba obozy wzajemnie się oskarżały. Istnieje prawdopodobieństwo odroczenia parlamentu.

—:::—

Rozsądny głos niemiecki.

W sprawie wstąpienia Polski do Rady Ligi.

"Die Welt am Montag" zamieszcza p. n. "Europäisch sprechen" ("Mówić po europejsku") artykuł prof. Gerlacha, który stwierdza, że cała kampanja przeciwko dopuszczeniu Polski do Rady jest wodą na młyn niemieckich monarchistów. Autor żałuje, iż i część prasy republikańskiej dała się użyć do tej akcji. Zastanawiające jest, że kanclerz Luther w mowie wygłoszonej w Hamburgu wyraził zdziwienie z powodu nagłego zgłoszenia kandydatury Polski do Rady; autor cytuje; iż sprawa ta nieoficjalnie omawiana już była we wrześniu 1925 r..

Naturalnie oficjalnie kwestji tej nie poruszano i dlatego też rząd Luthera może liczyć na poparcie całego narodu niemieckiego w swem przeciwstawieniu się rozszerzaniu Rady bez współdecyzji Niemiec w tym względzie. Należy jednak wątpić, czy poparcie to będzie trwało, jeśli Niemcy stale sprzeciwiać się będą do dopuszczenia Polski i Hiszpanji do Ligi. Należy za wszelką cenę uniknąć podejrzenia, że Niemcy przystąpiły do Ligi

DLA UPRAWIANIA TAM POLITYKI NARODOWO- EGOISTYCZNEJ.

Należy przemawiać po europejsku. Takim bowiem tonem przemówił po Locarno Skrzyński, wstrzymując wydalenie optantów. Obecnie przypada kolej na Niemcy, które winny przemówić w duchu pojednawczym.

Autor w dalszym ciągu omawia przesilenie gospodarcze polskie, które nie da się usunąć bez zaprzestania wojny celnej z Niemcami. Wszelako w wojnie tej sytuacja Polski bynajmniej nie jest trudniejsza od Niemiec, które jako kraj uprzemysłowiony, znacznie trudniej zniość mogą kryzys niż Polska. Na gest europejski premjera Skrzyńskiego w sprawie optantów, — kanclerz Luther winien odpowiedzieć takim samym gestem, w sprawie miejsca Polski w Radzie Ligi.

Dworski pajac.

Nad czem p. Stroński pracuje?

P. Stroński jako zdecydowany już monarchista wie do czego idzie i co w Polsce ma się stać, aby było dobrze. Wczoraj jeszcze nie wiedział, dziś już wie.

Jeżeli nie będzie zmiany ustroju na monarchistyczny, przyjdzie poprostu zastój. Tak pisze p. Stroński w "Warszawiance", ostrzegając, że przeciwnikom hasła naprawy ustroju w Polsce grozi wielkie niebezpieczeństwo(?), że będą w zestawieniu z dzisiejszą Europą gnuśnymi zacofańcami.

Uważajcie? Przeciwnicy monarchizmu będą zacofańcami w zestawieniu z ruchem europejskim, — powiada p. Stroński — "Europa (??) szuka nowych dróg ustrojowych i już się przebudowuje (?) a my.

A że Europa szuka nowych dróg, na to p. Stroński ma dowody to nie byle jakie. Powołuje się mianowicie na historyka włoskiego Ferrero, przeciwnika mussolinizmu imperjalizmu i wszelkiej reakcji. Powołuje się na rozważania jego, opublikowane w paryskiej "L'Illustration", w których Ferrero stwierdza m. in. że

"w stanie nieładu znajduje się część Europy, która od r. 1848 żyła pomyślnie pod podwójnem berłem króla i narodu".

I cóż wynika ze stwierdzenia przez Ferrero tego faktu?

Ano nic. Ale dla p. Strońskiego wiele. Oto znaczy to, powiada p. Stroński:

"że można mieć takie czy inne przekonania, a od wszelkiego tzw. wstecznictwa stać tak daleko jak p. Ferrero, ale "rzeźwo widzieć rzeczywistość dzisiejszą w Europie, która krzyczy w niebogłosy, że ustrój demokratyczno-parlamentarny popadł w ciężką niemoc".

Takiemi naciąganemi argumentami naszpikowany jest cały artykuł najnowszego monarchisty w sejmie, p. Strońskiego, który uważa się za uprawnionego do wykrzykiwania na świat cały, że Polska pod grozą utraty niepodległości musi iść z prądami umysłowi Europy.

"Przeciwnicy tego hasła — powiada p. Stroński — tej pracy u nas są znowu, jak w wieku 18-tym buńczuczni obrońcy złotej wolności, rycerzami nierządu i zastoju".

I myśleć, że taki człowiek, jako profesor uniwersytetu może jeszcze przez długie lata ogłupiać młodzież "naukami", że postępem jest monarchizm, a republikanizm wstecznictwem...

Budżet ministerstwa spraw wewn.

Przyjęty onegdaj przez komisję budżet wydatków ministerstwa spraw wewnętrznych przedstawia się jak następuje:

Zarząd centralny ministerstwa spraw wewnętrznych	4,774,201 zł.
Województwa, starostwa	27,946,884 „
Służba zdrowia	6,310,589 „
Policja państwowa	90,737,136 „
Korpus ochrony pogranicza	39,552,276 „
Główny Urząd statystyczny	1,932,600 „
Urząd do spraw mniejszości w Katowicach	42,614 „
Ogółem	171,196,600 zł.

Traktat włosko-jugosłowiański.

LONDYN, 11 marca. (Pat). „Times" pisze: Mussolini i Ninczicz ustalili podobno zasady nowego układu włosko-jugosłowiańskiego mającego na celu utrzymanie i zagwarantowanie niezależności Austrji oraz stwarzającego dla portu Rieki całe zaplecze jugosłowiańskie. Włochy — pisze dziennik — miały się zobowiązać do popierania w pełnej mierze dezyderatów handlowych jugosłowiańskich dotyczących Saloník. „Times" zauważa, że ważnym jest fakt, iż Mussolini podejmuje ewentualnie kierownictwo nowego ugrupowania politycznego w Europie. W Genewie prowadzone są obecnie między zainteresowanymi ministrami narady w tej sprawie.

ANATOL FRANCE.

Przeczucie Adrjanny. 1)

Kończyliśmy obiad w restauracji, gdy Laboullee zaczął mówić:

— Przyznaję — rzekł — że wszystkie zjawiska, odnoszące się do słabo jeszcze określonych stanów organizmu, jak podwójne widzenie, sugestja na odległość, sprawdzające się przeczucia, w przeważnej części nie są stwierdzone dosyć ściśle, aby mogły odpowiedzieć wszelkim wymaganiom krytyki naukowej. — Niemal wszystkie opierają się na świadectwach, które choć są szczere, jednak pozostawiają dużo niepewności co do ich natury. Przyznaję zatem, że zjawiska te nie są jeszcze ściśle definjowane. Możliwość ich istnienia nie ulega jednak dla mnie wątpliwości od chwili, gdy stwierdziłem osobiście jeden taki wypadek. — Szczęśliwym zbiegiem okoliczności udało mi się zgromadzić wówczas wszystkie elementy obserwacji. Możesz mi wierzyć, skoro mówię, że postępowałem metodycznie usunąłem — wszelkie możliwości omyłki.

Wypowiadając zdanie powyższe młody doktór Laboullee uderzał obydwoma dłońmi o pierś zapadłą, wypchaną broszurami i wysuwał do mnie przez stół czaszkę łysą o znamionach agresywności.

— Tak, mój drogi — dorzucił — rzadkim zbiegiem okoliczności jedno z tych zjawisk, które Myers i Podmore sklasyfikowali jako widma ludzi żyjących, ukazało się we wszelkich swoich fazach oczom człowieka nauki. Stwierdziłem i zanotowałem wszystko.

— Słucham cię zatem.

— Było to — rozpoczął Laboullee swoje opowiadanie — w lecie r. 91. Przyjaciel mój Paweł Buquet, o którym mówiłem ci teraz, mieszkał wówczas wraz z żoną w małem mieszkanku przy ulicy Grenelle naprzeciw fontanny. Znałeś Buquet'a?

— Widziałem go jakieś dwa czy trzy razy. Otyły mężczyzna, z twarzą zarośniętą aż po oczy. Żona jego brunetka, blada, rysy ostre, duże szare oczy.

— Tak jest, temperament porywczy i nerwowy, zresztą dość opanowany. Ale gdy kobieta żyje w Paryżu, nerwy zaczynają brać górę i rób, co chcesz!... Widziałeś kiedy Adrjannę?

— Spotkałem ją raz wieczorem na ulicy de la Paix, stała z mężem przed wystawą jubilera i błyszczącemi oczyma wpatrywała się w szafiry. Ładna kobieta i djabelnie szykowna, jak na żonę takiego biedaka, pogrążonego w poziomych pracach chemji przemysłowej. Nie bardzo mu się wiodło, temu Boquet'owi?

— Buquet pracował od pięciu lat w firmie Jacob, która na bulwarze Magenta sprzedaje przybory i aparaty fotograficzne. Z dnia na dzień spodziewał się, że go przyjmą na wspólnika. Nie zarabiał grubych tysięcy, ale stanowisko jego nie było złe. Miał przyszłość przed sobą. Tymczasem zaś żona nie była mu ciężarem. Jako prawdziwa Paryżanka posiadała genjalny zmysł praktyczny i wynajdywała nieustannie nadzwyczajne kupna okazyjne bielizny, sukien, koronek i klejnotów. Zdumiewała męża sztuką wspaniałego ubierania się prawie za darmo, a Pawłowi pochlebiało to, jest zawsze tak elegancka i nosi wytworną bieliznę. Ale wszystko to, co teraz opowiadam niema żadnego znaczenia.

— Zajmuje mnie jednak bardzo, mój drogi.

— W każdym razie ta gadanina oddala nas od właściwego przedmiotu opowiadania. Paweł Buquet był, jak ci wiadomo, moim kolegą szkolnym. — Poznaliśmy się w drugiej klasie gimnazjum Ludwika Wielkiego i nie nie przestali widywać, gdy w dwudziestym szóstym roku życia, nie mając stanowiska, zaślubił Adrjannę z miłości i jak się to mówi w jednej koszuli.

Małżeństwo nie osłabiło naszej zażyłości. Adrjanna okazywała mi sympatję i bywałem często na obiadach u młodego małżeństwa. — Jestem, jak wiesz lekarzem aktora Laroche'a, znam wielu artystów, którzy od czasu do czasu dają mi bilety do teatru. Adrjanna i mąż jej lubili bardzo teatr. Skoro dostałem lożę szedłem do nich na objad i zabierałem ich potem do Komedji Francuskiej. Mogłem być pewny, że w porze objadowej zastanę Buqueta, który punktualnie o pół do siódmej wracał z fabryki, żonę jego i przyjaciela Gerand'a.

— Gerand — zapytałem — Marceli Gerand, ten, który był urzędnikiem w banku i nosił takie piękne krawaty?

(C. d. n.)

Wór drze i kwiczy

czyli lamenty protegowanych nauczycieli.

Onegdaj odbyło się zabawne zgromadzenie partyjnej ekspozytury endeckiej mającej firmę chadecką, czyli Stowarz. chrześć. narod. nauczycieli. Głównym tematem zebrania — był jeden wielki lament, iż dzieje im się w nominacjach niepomierna krzywda. Skąd ten obłudny krzyk — należy kilku słowy wyjaśnić. Panowie panie tam grupujący się z wieku tradycji są przyzwyczajeni do protegowania ich przez władze szkolne. Dzisiejsze chrześcijańsko- narodowe Stowarzyszenie to dawne P. T. P. (Polskie Tow. pedag.), które służyło wiernie c. i k. austrjackim władzom szkolnym i przez nie było zawsze i wszędzie forytowane i popierane. Z chwilą powstania Polski zmienili szyld, — a połączywszy się z dawnymi hakatystami z pod zaboru pruskiego, którzy pobierali za wynaradawianie młodzieży polskiej "ostmarkzulage" — tem bardziej już "narodowi" — nie zdołali zmienić jednak swych charakterów — i jak dawniej żyją protekcją i łaską władz obecnie polskich.

Tytułem do tej łaski legitymacją, to przynależność do endecji. Doszło do tego, że każdy inny nie może marzyć — o jakiejkolwiek nominacji — bo samo wniesienie podania było piętnowane w "Słowie polskiem".

Decyduje w tych sprawach Rada szkolna miejska złożona z małymi wyjątkami z samych endeków. Toteż wszystkie tam przeprowadzane mianowania są tendencyjne i przeważnie niesprawiedliwe. Przedstawiciele "krzywdzonego" nauczycielstwa endeckiego tam zasiadający pp. Siciński i Szczurkiewicz myślą przedewszystkiem o swoich t. j. najbliższych nawet krewnych. Gdy senator Siciński ze względów "konstytucyjnych" nie mógł uzyskać nominacji na kierownika — o co usilnie zabiegał — to przynajmniej p. Szczurkiewicz — chwycił z powrotem posadę w seminarjum (z którego kiedyś przedwcześnie przeszedł na emeryturę — ażeby zająć kierownictwo szkoły kolejowej i brać dwie pensje) uzyskał znacznie wyższą płacę, co ma znaczenie teraz i na wypadek przejścia w stan spoczynku.

Najbliższa familja na ich udziale w Radzie szkolnej miejskiej nie tylko nie straciła — lecz przeciwnie błogosławi tę chwilę ich ingressu w zespół radoszkolnoendecki.

W tych ciężkich czasach redukowania — młodziutkie córki tychże, bratanice; dostały posady we Lwowie, brat p. Sicińskiego — wbrew wszelkim najśmielszym marzeniom został aż kierownikiem 7-mio klasowej szkoły — sam sobie nie wierząc, iż to się mogło stać; wogóle bez ich stempla i protekcji nic się tu nie działa. Więc o co taki krzyk?

Oto nie zamianowano kierownikiem nauczyciela W., — któremu endeckie władze szkolne wytoczyły śledztwo dyscyplinarne między innemi za to, że pobierał świadomie o 2 kategorje płace wyższe — przedstawiwszy na to "specjalne" dokumenty. Rzeczywiście — prześladowanie "narodowego" żywiołu.

W miejsce jego został mianowany nauczyciel S. starszy i również endek.

Powtóre odmówiono nominacji najmłodszemu z kompetentów nauczycielowi K., który odznacza się stosowaniem kija w nauczaniu jegomościa silnego inspektorską protekcją (słabszego w ortografji) — a w miejsce jego zamianowano równie "wybitnego" pedagoga. i filara owego stowarzyszenia endeka M.

Pan kurator pominął nauczycieli należących do Związku naucz. — a obdarzył swą łaską z 6 kompetentów — zaledwie jednego lewicowca.

Ale to wszystko dla nich za mało. Nie zamianował naciągacza skarbu państwa i zdradzającego sadystyczne skłonności — a oto "praworządności" nie stało się zadość.

Nie zamianował również innego W., — którego najbliżsi jego przyjaciele zdyskwalifikowali i początkowo nie wstawili nawet do trzwi... ternal. I dopiero po usunięciu pierwszego W., ten drugi W. wyskoczył aż na pierwsze miejsce. "W braku laku dobry i opłatek" — byle "swój".

Tem szczęśliwiec ów, był tak oszołomiony; iż wyprawił nawet ucztę najbliższym, — tymczasem p. kurator zamianował innego endeka. Z dwojga złego — wolał wybrać — nawet już brata p. senatora...

Wszyscy ci zresztą są z tej samej rodziny, należą do tegoż samego stowarzyszenia, wzajem się popierają i wzajem zwalczają — intrygując przeciw sobie nie po "chrześcijańsku".

Przysłowie więc: "św... wór drze i kwiczy — nie może mieć chyba lepszego zastosowania, aniżeli w tym wypadku.

O przymusową rewizję robotników, opuszczających pracę!

Domaga się tego poseł endecki!

Na onegdajszem posiedzeniu komisji ochrony pracy rozpatrywano projekt ustawy o inspekcji pracy. Przeprowadzono dyskusję ogólną, w toku której uzgodniono poglądy co do artykułu 1-go, postanawiającego, że inspekcja pracy jest urzędem państwowym.

Ciekawym momentem posiedzenia była dyskusja, wszczęta przez pos. Trepkę (ZLN) na temat kradzieży popełnianych przez pracowników w fabrykach i innych zakładach przemysłowych. Poseł endecki twierdził, iż kradzieże te przybierają zastraszające rozmiary, wyrządzając szkody niszczące niejednego przemysłowca. Skarżył się więc, że niektórzy inspektorzy przemysłowi odmawiają zatwierdzenia takich regulaminów fabrycznych, które przewidują przymusową rewizję robotników opuszczających pracę. Ponadto pos. Trepka sprzeciwiał się wprowadzeniu do inspekcji pracy asystentów powoływanych z grona robotników. W końcu domagał się poddania inspektorów okręgowych władzy wojewodów, a inspektorów obwodowych — władzy starostów.

Pos. tow. Reger w odpowiedzi zaznaczył, że kradzieże sporadycznie pojawiające się wśród klasy robotniczej należy bezwzględnie tępić. Jednakże rewizja osobista wszystkich robotników nie zgadza się ani z Konstytucją, ani z ustalonemi pojęciami prawnemi o wolności osobistej i o władzy sędziowskiej. Rewizje osobiste poniżają godność robotnika. Klasa robotnicza na takie upodlenie nigdy się ne zgodzi. Należy podnieść płace robotnicze, wychować robotników i umoralnić, wzmocnić u nich poczucie godności, a kradzieże same ustaną. Wszystkie organizacje robotnicze z wielką energją występują przeciwko plagze kradzieży we wszystkich formach. Ale trzeba, aby także dyrektorzy i inżynierowie fabryczni przestali kraść, przestali zmuszać robotników do robienia t. zw. fuszerek, przestali pobierać łapówki. Kontrola kalkulacji, kosztów produkcji i cen — oto środki do osiągnięcia zamierzonego celu.

Asystentów z grona robotników dotychczas w Polsce właściwie nie mamy. Tam jednakże, gdzie istnieją mężowie zaufania organizacji współdziałających z inspekcją, czy to fabryczną, czy górniczą — wyniki są jak najlepsze. Dowodem tego, że w tych zakładach rzadkie są wypadki skarg, a przedsiębiorcy chętnie i dobrowolnie płacą mężom zaufania za czas stracony na tego rodzaju pracę.

Niezależność inspektorów pracy od władz administracyjnych jest nieodzownym warunkiem skuteczności ich działania i powagi wśród mas robotniczych, oraz wśród przemysłowców, jaką się bezsprzecznie dotychczas cieszą.

List żołnierza.

Opuściłem szeregi wojskowe. Dziękuję tow. Redaktorowi za umieszczenie artykułu p. n. "Jak się troszczą o żołnierza we Lwowie". Wszystko, co napisaliście jest świętą prawdą. Wszyscy koledzy czytali dziennik i cieszyli się z orędownictwa w naszej niedoli.

Strach padł na oficerów, wymienionych w artykule. W drugim dniu przybył płk. Powroźnicki z D. O. K. VI. na dochodzenia, siedział, pisał do późna w nocy i pozostało po dawnemu, winni oficerowie opowiadali, zadzierając nosa, że D. O. K. "nie reaguje na "Dziennik Ludowy". Tem gorzej dla D. O. K. Wobec takiego stanowiska przekonaliśmy się, że nie chodzi o obronę państwa, ale mamy do czynienia z zaborczym, głupim, na bliską metę militaryzmem.

Delegat D. O. K. aprobował swoim autorytetem fakt zamknięcia świetlicy, sal wykładowej i gabinetu naukowego, zgodził się na to, aby najpiękniejsze sale — wybrane przez b. dcę na cele nakazane przez ministra, odebrać i zgodził się zepchnąć żołnierzy z sal do brudnych, mokrych zaułków.

Jedna zmiana zaszła, oto oficer prowiantowy, Schwegler poszedł przecież do krymiału, ale mjr. Magenheim, w roli kwatermistrza był gorszy, jaskrawiej uwydatnił na naszych żołądkach gospodarkę austr. oficjała.

Ostał się kpt. Zdziechowicz jego magazynowy sztab, jako narodowe świętości, nienaruszalne, słodkie "precliczki", ostał się ogrodnik cywilny z ogrodem jarzynowym i owocowym z inspektami i kwiatami, bo ich potrzeba jak kragły rok na uroczystości, przyjęcia, imieniny — za to płaci skarb, choć w budżecie nie ma takiej pozycji. Kpt. Zdziechowicz, ani płk. Powroźnicki nie złożyli rachunków za siedm lat używania ziemi i człowieka płaconego z skarbu nie wyjaśnił na jakiej podstawie prowadzi się to ogrodnicze przedsiębiorstwo i dla kogo właściwie? Może na złość "Dz. Lud."?

Kto chce się przekonać, że wyszkolenie to frazes, że takie wyszkolenie; jakie mjr. dr. Gliwa, por. Gadomski daje oddziałów Intend. Nr. VI. można stanowczo za trzy miesiące posiąść — niech spojrzy na Janowską 5. Zapewniam Was Redaktorze, że dziesiątk oficerów i dziesiątki podoficerów przy ul. Janowskiej 5. nie znają ani komendy, ani jej wykonania. Jest czterech podoficerów, którzy przeszli wyszkolenie i są naprawdę instruktorami, poza tem szkoda mówić. Płk. Hubert, bywa do roku dwa razy przy oddziele, bo św. ojciec ustanowił tylko Boże Narodzenie i Wielkanoc.

Serdecznie się cieszę, że do domu wróciłem i poznaję racjonalność naszych posłów co do wojska, w którem straciłem conajmniej rok czasu, i niepotrzebnie skarb objadałem.

—:::—

Na pograniczu polsko-litewskiem.

WARSZAWA. 12 III. (AW.) W dniu 15 bm. oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza obejmą całkowicie straż na granicy polsko-litewskiej. Oddziały policji państwowej, które dotychczas strzegły pogranicze polsko-litewskie, zostaną wycofane, a następnie zredukowane. Akt przejęcia granicy przez KOP. zostanie uchwalony na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 13 marca

SANACJA POLSKIEGO BANKU HANDLOWEGO. Lwowski Komjtet wierzycieli Polskiego Banku Handlowego, zaprasza niniejszem wierzycieli na Zebranie, które się odbędzie dnia 15. marca w lokalu Polskiego Banku Handlowego, (ul. Halicka l. 19). o godz. 6. wiecz. Na porządku dziennym sprawa sanacji Banku.

Za Komitet wierzycieli:
Inż. Maślanka, Dr. Wittlin.
202—1

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO za spokój duszy ś. p. Antoniego Lecha, dziennikarza, redaktora „Kurjera Lwowskiego“, zasłużonego prezesa Stow. „Gwiazda“ odbędzie się w poniedziałek 15. marca b. r. o godzinie 10-tej rano w kościele OO. Dominikanów na które zaprasza Wydział Stow. „Gwiazda“.

TAJEMNICA BIAŁEJ CISZY. W kinie „Lew“ wyświetlany jest obecnie sensacyjny film naukowy, przedstawiający tragedję losu podróżnika kpt. Falcona Scotta, który udał się w podróż do bieguna południowego z kilku towarzyszami. Wyprawa zakończyła się tragicznie, męczennicy wiedzy zginęli wskutek wielkich wysiłków, wstrząśnień i mrozów. Pola lodowe stały się ich grobem.

Zdjęcia są niezwykle interesujące, przedstawiają życie podbiegunowych pingwinów, fok, wielorybów, ukazują w przepięknych obrazach bezkresny zda się świat lodów, w którym już niema życia organicznego. Odzwierciedlenie niezmierzonego świata podbiegunowego, walka człowieka z tajemnicą przyrody i jego bohaterska podróż winna zachęcić wszystkich do tłumnego udziału.

Film jest własnością Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza.

Przy tej sposobności podnieść należy z uznaniem że właściciel kina „Lew“ p. Tadeusz Kuchar ze wszystkich bodaj właścicieli kin lwowskich najlepiej rozumie doniosłe znaczenie filmów naukowych i wyświetla je chętnie, rozszerzając w ten sposób horyzont wiedzy zwiedzających.

„RZEMIENNYM DYSZLEM“ (Wesoła podróż po Polsce). Pod takim tytułem wygłosi znany i utalentowany autor W. RAORT odczyt w sali Muzeum Przemysłowego (ul. Hetmańska 20, dziś 13. marca br. o godz. 7-mej wieczorem.

W cyklu wykładów urządzonych staraniem Muzeum Przemysłu Artystycznego we Lwowie, zajmie zapewne odczyt Raorta poczesne miejsce.

Bilety wstępu po 50 gr. — dla młodzieży akademickiej 20 gr.

PZECIW REDUKCJOM POCIĄGÓW OSOBOWYCH. Na wiadomość o zamierzonem zniesieniu pociągu Nr. 409 i 410 na linji Kraków—Poznań, Izba handlowa i przemysłowa odniosła się do Ministrów Kolei, Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z usilną prośbą o cofnięcie tego zarządzenia, gdyż przez zniesienie biegu tych pociągów na linji Kraków — Poznań zostałoby uniemożliwione jedyne dogodne połączenie kolejowe Małopolski z Wielkopolską.

DYREKCJA POCZT I TELEGRAFÓW OGŁASZA: W Urzędzie pocztowym Uścieczko pow. Zaleszczyki wprowadzono służbę telegraficzną w ograniczonych godzinnach dziennych.

ZNÓW PODRZUCENIE NOWORODKA. Charakterystyczną cechą obecnych czasów jest manja licznych samobójstw, liczne kradzieże, przerażająco częste dzieciobójstwa, oraz podrzucania niemowląt. Każda z tych spraw wymaga środków zaradczych w celu umniejszenia tych plag społecznych. Nikt jednak nie myśli o zaradzeniu złemu.

Wczoraj zdarzył się znów wypadek podrzucenia około 6-tygodniowego niemowlęcia płci męskiej w klatce schodowej realności przy ul. Rappaporta l. 7 Podrzutek był owinięty w poduszeczkę koloru białego i czerwony sweter. Dzieckiem zaopiekował się Miejski komisarjat II dzielnicy.

OSZUSTWA ULICZNE. Policja aresztowała Leona Łozińskiego, zam. w Kleparowie, który sprzedał 2 mosiężne obrączki jako złote Janowi Borowemu, rolnikowi z Barszczowic.

Podobne oszustwo popełnił również Juljan Kadyniak, który sprzedał mosiężny łańcuszek i obrączkę jako złote za 90 zł. Wasylowi Kondratowiczowi, zam. w Kleparowie. Policja osadziła Kadyniaka w areszcie.

Złodzieje tytoniowi przed sądem.

ŁÓDŹ, 11. marca. W drugim dniu procesu przeciw b. dyrektorowi i urzędnikom fabryki tytonju przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Dyrektor Wronka nie przyznaje się do winy i próbuje się usprawiedliwić z wszystkich zarzutów, postawionych mu w akcie oskarżenia, a mianowicie, że zatrudniał fabrycznych stolarzy do wyrobu własnych mebli i płacił im za to z pieniędzy skarbowych, że wydawał nierównomiernie tytonie, jeździł z urzędnikami na polowania, spotykał się z hurtownikami w restauracjach, brał łapówki, przyjmował prezenty w rodzaju pianina, zegarków itp.

Charakterystyczne światło na „wiarygodność“ zeznań oskarżonego rzuca sprawa z zegarkiem:

Przewodniczący: Czy oskarżony dostał łapówkę od Marcinkowskiego i Bogusa?

Oskarżony: Żadnej łapówki nie otrzymałem, a jedynie przyszedł do mnie hurtownik Pett, który kładąc na biurku złoty zegarek, rzekł: „To dla Janki“.

Pytana przeze mnie córka, oświadczyła, że zrobiła z Pettem zakład, w rezultacie którego przegrał on złoty zegarek (!).

Wronka przyznaje się, że pijał wódkę z woźnym Krajewskim oraz często spotykał się z urzędnikami na wspólnych kolacjach.

Badany w charakterze oskarżonego Ludwik Kolda niezaprzeczył, że rozdawał tytoń robotnikom i kolegom, ponieważ jako wicedyrektor mógł czynić w fabryce, co mu się podobało (!). — byleby tylko księgi były w porządku.

Jak z zeznań dyr. Wronki wynika, fabryka łódzka produkowała miesięcznie 80 miljonów papierosów i 65.000 kg. tytoniu.

—:::—

Tęsknota za separowaną żoną powodem samobójstwa.

Wczoraj popołudniu mieszkańcy realności przy ul. Kopernika pod l. 37 zauważyli, iż czad węglowy napełnił kurytarze tej kamienicy. Poczęli badać przyczynę tego niepokojącego objawu. Ustalono w końcu, że gaz wydobywa się ze szpar drzwi mieszkania majstra szewskiego Jana B.

Myślano z razu, że powstał tam pożar. Wobec tego rozpoczęto energicznie zabierać się do otwarcia drzwi, które były od zewnątrz zamknięte. Gdy na pukania nikt nie odpowiadał zawezwano posterunkowego J. Macedońskiego. Po otwarciu przemocą drzwi zastano B. leżącego w łóżku w stanie nieprzytomnym. Zdołano go jednak przywrócić do życia.

W czasie przesłuchania B. zeznał, że zamierzał odebrać sobie życie z tęsknoty za żoną, z którą od kilku lat jest separowany. W tym celu zapalił węglem w piecu, poczem zamknąwszy komin udał się spać o godzinie 1 w południe. Czujność sąsiadów zdołała jednak zachować go przy życiu.

Stało się dobrze. Czas bowiem i myśli skierowane na inne zadania i cele napewno uleczyć mogą tęsknotę desperata nawet i za separowaną połowicą.

Rabuś zastrzelił się na widok posterunkowych.

W Wólczce, pow. rzeszowskiego, onegdaj w nocy wdarło się 4 uzbrojonych i zamaskowanych bandytów do mieszkania gospodarza Wojciecha Kubicza. Pod groźbą zamordowania opryszki zrabowali 250 zł. i różne rzeczy poczem zbiegli w ciemnościach nocy.

Powiatowa komenda policji wysłała na miejsce czynu posterunkowych wraz z psem policyjnym. Tresowany wilczur wywiązał się dobrze ze swego zadania, gdyż szedł około 7 kilometrów za śladami rabusiów i zaprowadził policjantów do chaty Kaspra Majka.

Posterunkowi, w chwili wkroczenia na obejście Majki, niespodzianie usłyszeli strzał rewolwerowy. Okazało się następnie, że opryszek widząc wkraczającą policję strzałem rewolwerowym

ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE.

Ten samosąd rabusia upewnił posterunkowych o jego winie. Podczas dalszego śledztwa ujęto trzech członków tej bandyckiej szajki. Są to Michał Mazoł i bracia Józef i Szymon Lubasiowie.

Staną oni najprawdopodobniej przed sądem doraźnym w Rzeszowie.

PRZEJECHANYM PRZEZ POCIĄG, na rampie kolejowej koło Lelechówki o którego śmierci w szpitalu lwowskim wczoraj donosiliśmy jest Mikołaj Bata, gospodarz z Jamelnej, pow. gródeckiego.

WISIELEC URATOWANY OD ŚMIERCI. 26-letni służący hotelu „Krakowskiego“ Józef C. usiłował popełnić zamach samobójczy przez powieszenie. W tym celu w pokoju w którym mieszkał uwiązał wczoraj wieczorem sznur do futryny drzwi poczem stanął na krześle i założywszy pętlicę na szyję odtrącił nogą krzesło.

Przechodzący kurytarzem „londyner“ hotelowy Jan Kapral usłyszawszy hałas wszedł do pokoju i ujrzał wisielca. Kapral nie wiele myśląc przeciął sznur. Niedoszły samobójca, przyszedłszy wkrótce do przytomności, podał jako powód swego desperackiego kroku brak środków do życia.

—::::—

Przyjechał z Ameryki Dr. teologji Ks. Biskup Beauchamp i wygłosi kazanie 14 marca br. o godz 10 rano w sali Metodystów, Pl. Bernardyński 17. 196

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Sytuacja w Genewie.

Co mówi Briand. Delegat Brazylji żąda daleko idących pełnomocnictw od rządu.

GENEWA. 12. marca. (Pat.) O wczorajszem poufnem posiedzeniu Briand oświadczył dziennikarzom, co następuje: W ciągu dnia wczorajszego wyrównane zostały pewne nieporozumienia pomiędzy Niemcami a innemi państwami, które podpisały traktat locarneński. Dziś natomiast chodzi o pewne kwestje zasadnicze a mianowicie o statut Rady. Jest możliwe, że powstaną w związku z tem pewne trudności, albowiem szereg państw, które w układach udziału nie brały wysuną ze swej strony własne zapatrywania, co do pewnych interesów narodowych, oraz powszechnych. Dalej Briand podkreślił, że wejście w życie układów locarneńskich, jest zależne od wejścia Niemiec do Ligi Narodów i niejako implikują to wejście. Wszystkie wogóle usiłowania powinny zmierzać ku temu, aby pogodzić uprawnione interesy innych państw, wchodzących w skład Ligi.

Dalej premier francuski stwierdził, że dzień dzisiejszy przyniósł pewien postęp, ale wciąż jeszcze nie daje się przewidzieć, jakie miało być rozwiązanie zdolne doprowadzić do nieodzownej jednomyślności. Briand ma nadzieję, że dzień sobotni przyniesie za sobą pewne wyjaśnienie sytuacji.

Dzisiaj rano odbędą się narady między Niemcami a innemi państwami, które podpisały układ locarneński. Poufne zaś posiedzenie Rady odbędzie się popołudniu.

PARYŻ. 12. marca. (Pat.) “Petit Parsjen“ donosi z Genewy, że delegat Brazylji zażądał od swego rządu udzielenia mu większej swobody działania, celem ułatwienia porozumienia.

Nakłanianie Szwecji do ustępstw.

PARYŻ. 12. marca. (Pat.) Jak donosi “Matin“ z Genewy Vandervelde Albert Thomas po rozmowie z delegatem Szwecji Undenem zwrócili się telegraficznie do szwedzkiego premiera, aby zmienił instrukcje udzielone Undenowi, celem umożliwienia mu głosowania za wnioskiem Ligi w sprawie stałych miejsc.

PARYŻ. 12. marca. (Pat.) “Le Journal“ zaznacza, że Szwecja prowadzi otwarcie grę niemiecką. Według “Matina“ Briand w rozmowie z Undenem wskazał mu na to, że dopuszczenie do Rady Ligi Narodów tylko Rzeszy niemieckiej, byłoby uważane niewątpliwie za wspaniałe zwycięstwo Niemiec. co nie odpowiadałoby przecież duchowi Locarno. Zdaniem "Echo de Paris" rozwiązanie zagadnienia negatywne czy pozytywne, musi nastąpić w sobotę wieczorem, a najdalej w niedzielę.

Prasa ang. o groźbie ustąpienia Hiszpanji i Brazylji.

LONDYN. 12. marca. (Pat.) Wobec trwającej wciąż niejasności sytuacji prasa tutejsza zaznacza pewne zakłopotanie, które ujawnia się jeszcze znacznie w opinji polityków, aniżeli za pośrednictwem prasy. Bądź co bądź dzienniki londyńskie zapowiadają, że przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów nastąpi bezwątpienia już w najbliższych dwóch dniach choć nie podają w jakim trybie ma się to stać Zastosowanie dotychczasowej metody niebrania na serjo pogróżek Hiszpanji i Brazylji, opuszczenia Ligi zostały zastąpione subtelnem wyrażeniem wiary, że one przecież nie wykonają swoich pogróżek. Mimo to pisma podkreślają jaką stratą dla Ligi byłoby utracenie tak wybitnych polityków jak Quinones de Leo i Mello Franco. Wielkie nadzieje są pokładane w zdolności pojednawczej Brianda.

Opinja publiczna angielska chce liczyć na to że potrafi on znaleźć rozwiązanie obecnie niepewnej sytuacji. “Daily Telegraph" podaje noty przedstawione przez Hiszpanję i Brazylję w roku 1924, które zawierają odpowiedź na pytanie co do ewentualnego przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów ich udziału w Radzie. Dziennik podkreśla, że obie cytowane noty wyrażają bezwzględną i niczem nie uwarunkowaną zgodę. Genewski korespondent “Timesa“ donosi że według krążących pogłosek ze strony kilku państw, skierowane zostały rozmaite pogróżki pod adresem Szwecji za jej nieprzejednane stanowisko. "Times" przytacza jedną pogłoskę, którą uważa za nieprawdopodobną wprost zadziwiającą, jakoby jedno państwo; które zawarło kontrakt z wielką firmą szwedzką w sprawie nowych instalacji telefonicznych, dało do zrozumienia, że kontrakt ten rozwiąże jeżeli Szwecja nie zmieni swego stanowiska.

—:::—

Ci co mieli „kontrolować“ sami kradli...

Senzacyjny proces w Krakowie.

Onegdaj w okr. sądzie karnym w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciw Józefowi Biljńskiemu b. rachmistrzowi okr. Izby kontroli państwa, oraz Mieczysławowi Łasińskiemu, b. prezesowi tejże Izby; oskarżonym o zbrodnię sprzeniewierzenia 5.110 zł. 14 gr. 200,245.000 mk. Defraudacji tej dopuścili się w czasie od 1. kwietnia 1924 do 1. czerwca 1925 r.

Wedle aktu oskarżenia, Łasiński i Biliński powierzone im fundusze na opędzenie kosztów funkcjonowania okr. Izby kontroli państwa w Krakowie, naruszyli; poczem wystawiał fałszywe rachunki na nieprzeprowadzone przez nich komisje urzędowe. Akt oskarżenia wylicza czternaście pozycji rachunków obwinionego Łasińskiego, opiewających na sfingowane podróże urzędowe, oraz czternaście pozycji rachunków Bilińskiego, również na sfingowane, nieodbyte jazdy urzędowe. W. końcu obejmuje akt oskarżenia dziesięć pozycji rachunków na dostarczone rzekomo przedmioty od firm, które albo nie istnieją; albo wprawdzie istnieją, ale przedmiotów tych nie dostarczyły.

Osk. Biljński podaje, że do służby w okr. Izbie kontroli wstąpił dnia 1. kwietnia 1924 r. jako kancelista w 10. stopniu służbowym, a od 1. lipca został rachmistrzem w 9. stopniu służb. Poprzednio pracował w wojsk. zakładzie gospodarczym. Na posadę w okr. Izbie kontroli przyjął go prezes Łasiński Za otrzymanie posady Biliński “dobrowolnie“ zaofiarował prezesowi Łasińskiemu 100 kg. cukru...

Następnie oskarżony Biliński przedstawił tok czynności w okr. Izbie kontroli państwa. Poszczególni urzędnicy, mając wyjechać na kontrolę wygotowywali referaty i wystawiali sobie t. zw. “delegacje“. Każda taka delegacja powinna była mieć liczbę czynności. Otóż co do delegacji Bilińskiego, podaje oskarżony że nie przedkładał referatów, lecz wystawiał na polecenie Łasińskiego karteczki z fikcyjnemi liczbami, na których uzyskiwał podpis od Łasińskiego, a następnie urzędniczka przybijała pieczątkę. Wszystkie te delegacje dotyczyły kontroli urzędów pocztowych, na których czynnościach Biliński wogóle się nie znał.

Podróży tych Biljński wogóle nie odbywał; a rachunki sporządzał na podstawie polecenia Łasińskiego.

Na podstawie delegacji i dołączonych rachunków Biliński wypłacał urzędnikom należne kwoty, a oni potwierdzali odbiór pieniędzy. Natomiast co do rachunków Bilińskiego, rzecz miała się inaczej. Mianowicie Łasiński pobierał od Biljńskiego rozmaite kwoty, a następnie na pokrycie tych kwot szły owe sfingowane rachunki, pokwitowane z odbioru przez Bilińskiego. W rzeczywistości Biliński tych pieniędzy nie otrzymywał.

Na zapytanie przewodniczącego, czy czynności swoje uważał za bezprawne, odpowiada Biljński, że dziś wie; iż były one bezprawne; jednak wówczas kiedy to robił, zapewniał go prezes Łasiński, że dzieje się to na polecenie Najwyższej Izby kontroli państwa, która miała zezwolić prezesowi Łasińskiemu z powodu nieprzyznania mu funduszu reprezentacyjnego, na uzyskanie pieniędzy w tej formie przez wystawianie rachunków na fikcyjne podróże kontrolne.

Następnie Biljński obszernie przedstawił swe stosunki rodzinne, podając że utrzymywał siebie z rodziną złożoną z żony, 3 dzieci, tylko z pensji wynoszącej 258 zł. miesięcznie.

Pan Marceli Prószyński w obronie swojej poczytalności.

Wymowne sprostowanie.

Pod rygorem par. 19 ust. pras. żądam umieszczenia w sposób ustawą nakazany sprostowania szczegółów odnoszących się do mnie, podanych w numerze 54 na str. 5 pod tytułem “Dwa procesy prasowe“ “Dziennika Ludowego“. Nieprawdziwa jest wiadomość: “Pos. Prószyński broni swej poczytalności“ nieprawdą jest, jakoby: “dr. Pierack w świetnem uzasadnieniu oskarżenia wymownie przekonywał trybunał, że klient jego pos. Prószyński nie był ani w Kulparkowie ani w Tworkach, nie ma patentu ani oficjalnego świadectwa z tych humanitarnych zakładów, — potwierdzających jego niepoczytalność, trybunał jednak przychylił się do wywodów obrony, uważając wódcznie wywody dr. Pierackiego za niewystarczające“. — Natomiast prawdą jest, że ani ja ani dr. Pieracki w uzasadnieniu mego oskarżenia przeciw “Dziennikowi Ludowemu“ wogóle mej poczytalności w żadnej formie nie poruszaliśmy, że dr. Pieracki o jakimkolwiek mym patencie czy świadectwie “z tych humanitarnych Zakładów“ zupełnie nie wspominał i nawet nazw “Kulparków“, “Tworki“ całkiem nie wymienił, tak. że cała ta wiadomość jest nieprawdziwą. Dr. Marceli Prószyński.

To oświadczenie p. Prószyńskiego dowodzi, że szanowny poseł pogodził się nareszcie z myślą, że powinien dochodzić swojej pretensji do “Dziennika Ludowego“ na innej platformie jak dotychczas.

Podkreślamy to chętnie chociaż sprostowanie aż prosi się o skonfrontowanie z aktem oskarżenia, przechodzimy nad niem do porządku dziennego. Czekamy na rozprawę sądową. Wycofanie się z niej byłoby dowodem tchórzostwa i niepoczytalnego kretactwa. O tem p. Prószyński musi pamiętać.

Aresztowania komunistów w Łodzi.

WARSZAWA. 12 III. (AW.) Policja polityczna ujawniła w Łodzi nowe gniazdo komunistyczne. Rewizja przeprowadzona w mieszkaniu studenta Uniwers. Jagiellońskiego, Lewina Lusera, wykryła znaczną ilość bibuły komunistycznej, okólników referatów. blankietów, statystyk i t. p. Ślady te doprowadziły do aresztowania ośmiu innych członków organizacji, których oddano do dyspozycji sędziego śledczego. U jednego z aresztowanych N. Petruska znaleziono obfitą korespondencję z władzami sowieckiemi.

Roboty kanalizacyjne w Łodzi.

WARSZAWA. 12 3. (AW.) Przybyły z Łodzi wojewoda tamtejszy p. Darowski uzyskał w ministerstwie skarbu kwotę 300 tysięcy zł. na wznowienie robót kanalizacyjnych w Łodzi.

Nowe sposoby demagogji czy prowokacji
reakcyjnych forpoczt w ruchu kolejarskim.

Polski Związek Kolejowców wydał nadzwyczajny dodatek swego Kolejowca Polskiego, w którym w alarmującym tonie podaje wieść o projektowanych nowelach ustaw uposażeniowej i emerytalnej dla pracowników państwowych, które to nowele mają rzekomo odebrać tym ustawom wszystko co jeszcze przedstawiało pewną wartość dla pracowników.

By jednak jako Związek mający obowiązek bronienia tych dotychczasowych korzystnych postanowień obu ustaw — wywiązał się z tego obowiązku Zarząd Główny PZK. narzucił rezolucję polecając uchwalanie jej na pezetkowskich zgromadzeniach, — ale oczywiście bez otwierania dyskusji nad nią bez żadnej korekty.

Dziwna to rezolucja.

Oczywiście protestująca, ale jak?

Wymieniając wszystkie zamierzenia rzekomego projektu noweli — przeciwko niektórym protestuje "szczególnie" przeciwko zaś innym naturalnie w odróżnieniu od szczególnego protestu — nieszczególnie. Co to znaczy? My dobrze wiemy gdzie się i w czyich głowach rodzą podobne pomysły, mianowicie w głowach patronów politycznych P. Z. K. ze sławetnego bloku 8-ki, dlatego pezetkowcy dobrze poinformowani o wszystkiem, starają się z góry narzucić taktykę masie kolejarskiej na wypadek zaistnienia faktycznie takiej sytuacji, segregując dotychczasowe zdobycze na takie, gdyby je Rząd odbierał, należy protestować szczególniej i takie co do których należałoby protestować, ale... nieszczególnie. Czy wy kolejarze wiecie do czego to prowadzi, czyja to robota i na co?

Dlatego na zebraniu nierozpoczęto dyskusji nad tą rezolucją, bojąc się krytycznego oświetlenia jej ze strony obecnych Zetzetkowców zapisujących się do głosu, poddano ją pod głosowanie i przy pomocy swoich przekrzyczano, że jednogłośnie uchwalona, poczem spuszczono kurtynę oświadczając, że zgromadzenie — skończone.

Na sali powstał niesmak nawet wśród członków PZK. Uchwalono wyrażenie hańby prezydjum za takie postępowanie i odśpiewano zwrotkę "Czerwonego Sztandaru" opuszczając salę.

Wobec takiego nastroju — jaki wytworzył alarm pezetkowców wśród kolejarzy a także niesmaku wywołanego taktyką pezetkowskiego prezydjum na wiecu — ZZK. zostało zmuszone zwołać na sobotę ogólnokolejarski wiec by sytuację wytworzoną alarmem wyświetlić i stanowisko Zawod. Związku zaznaczyć.

Poseł Prószyński szczuje opinję publiczną na urzędników

P. Marceli Prószyński właściwie nie powinien eksponować się na zewnątrz, zwłaszcza w prasie, do czasu. aż Sąd wyda opinję. czy na podstawie wszelkiego rodzaju wystąpień p. Prószyńskiego pismo nasze mogło użyć bez obrazy dla scharakteryzowania postępowania — p. posła określeń: "opętaniec" wzgl. "warjat". Skoro jednak p. poseł nie żywi żadnych skrupułów w powyższej materji, lecz świeżo popełnił artykuł pt. "W kwestji urzędniczej" w nrze 70. "Słowa Polskiego" z 12 bm., widocznie sam o sobie sądzi nienajgorzej. Pogratulować pewności siebie!

W rzeczonym artykule p. Prószyński twierdzi, że państwo polskie jest typowo biurokratyczne a każdy urzędnik pragnie redukcji urzędniczej, byleby tylko nie dotknęła jego osoby. Dalej żali się p. poseł niepocieszenie na dezercję urzędników z endeckich szeregów na nie do pozazdroszczenia nastroje sfer urzędniczych wobec Związku Ludowo Narodowego. Szczególnie atoli rytują p. Marcelego Prószyńskiego: kolejarze, zecerzy. tramwajarze. piekarze i metalowicy, należący do PPS. — no i naturalnie Kasy chorych.

P. Marceli Prószyński umywa ręce, wypowiadając twierdzenie, iż nadmiar urzędników nie pochodzi z winy endecji, która właśnie chce to "uporządkować", podczas gdy inne partje przeszkadzają w robieniu owego porządku. Pan poseł zaś stoi na stanowisku by "popsute warunki naprawiać nie powoli", czyli prędko, bezwzględnie choćby dziesiątki tysięcy jednostek wraz z rodzinami miało zginąć z głodu i nędzy pod płotem. "Śmiała walka z wszelką biernością, może zmienić stosunki" — kończy z faszystowskim rozmachem p. Marceli Prószyński.

Tak oto p. Marceli Prószyński zaciekle — mobilizuje opinję publiczną do krucjaty przeciwko urzędnikom. Każe rąbać bezlitośnie na wszystkie strony w imię "porządku". Od siebie dodajemy, że z pośród urzędników — opętańców i warjatów należy po zredukowaniu oddać na Kulparków wzgl. do odpowiednich sanatorjów.

Niechajże raz na zawsze służy do wiadomości interesowanych, iż endecja była stale zamaskowanym wrogiem pracowników państwowych, których używała jedynie za ślepe narzędzie dla swoich partyjnych sztuczkam sentymentu o "Bogu i Ojczyźnie". Dziś wszakże, gdy chodzi o sanację skarbu państwa, endecja ta (wraz p. Marcelim Prószyńskim) na głowie staje celem zwolnienia klas posiadających od obowiązkowych ciężarów skarbowych a przerzucenia tych ciężarów na warstwy pracownicze. Stąd od endecji wyszło hasło do redukcji personalnej pracowników państwowych i do obniżki ich poborów — i dlatego owo szczucie p. Marcelego Prószyńskiego na urzędników. W klubie poselskim Związku Lud. Narod. jest takich Prószyńskich równo tyle, ile głów liczy ten klub.

Niestety, urzędnicy nie dadzą pieniędzy na wybory, ale niech pamiętają. że stronnictwo polityczne, na które ogół urzędniczy w przyszłości przyczyniając części oddał swe głosy, żąda obecnie od społeczeństwa moralnej sankcji do dziesiątkowania egzystencji urzędniczych.

Człowiek i maszyna.

Dzisiejszy robotnik różni się znacznie duchową konstrukcją od robotnika z średniowiecza lub z perjodu przemysłu manufakturowego. Nie wystarcza mu już zaspokajanie wyłącznie materjalnych potrzeb; rości on obecnie sobie prawo do pełnego, kulturalnego życia. Dlatego nie mówi z Ghandim: „Z powrotem do prostoty!" ale woła: "Naprzód, do coraz wyższego rozwoju!" Nie pragnie nawracać do starych kołowrotków i kądzieli lecz przyznaje się do maszyny jako do oswobodzicielki. która dać mu może środki do lepszego ukształtowania życia tak pod względem materjalnym jak i kulturalnym. I dlatego nie zwalcza techniki, rozszerzającej produkcję ale wita ją, ponieważ wzmocniona siła produkcyjna, rozszerza równocześnie horyzonty kultury.

To właśnie zrozumienie budzi w klasie robotniczej coraz silniejszą wolę, zmierzającą do usunięcia tego stanu, który nie dopuszcza ich do udziału w tych wszystkich korzyściach, płynących z rozwoju techniki. Robotnicy poczynają się buntować przeciw wykorzystywaniu systemu maszynowego na ich szkodę i coraz głośniej żądają zaprowadzenia ustroju, któryby te potężne narzędzia produkcji wydarł z rąk drobnej warstwy i oddał je na cele wspólnoty ludowej. Ta zamiana jest tem bardziej potrzebna, gdyż narzędzia pracy stały się dzisiaj siłą, jakiej nigdy poprzednio nie posiadał żaden książe ni król. Należy przypomnieć sobie, że dr. Leon Baekeland, prezes amerykańskiego Towarzystwa chemicznego oświadczył: "Całkowite zniszczenie wielu miast leży w ręku jakiejkolwiek osobistości. która będzie wyposażona wystarczającymi środkami władzy i wyda odpowiedni rozkaz kolegjum chemików".

Przytem nikt nie wie, do jakiego stopnia rozwoju, potęgi, ukryte w technice dojść mogą. Ustawicznie do istniejących już przyłączają się coraz nowe siły, a tendencją ich jest skupianie się w coraz to mniejszej ilości rąk. Powstały nowe rody panujących. Morgany i Rockfellery. Człowiek we fraku i w cylindrze jest dziś groźniejszy niż którykolwiek z byłych cesarzy. Od jego kaprysu zależy, czy i co się ma produkować, czy i jak ludzkość będzie żyła. — Przez ten rozwój własność prywatna coraz mniej daje się pogodzić z interesami ludzkości. Zagraża on nietylko istnieniu kultury, ale i istnieniu ludzkości.

Dlatego socjalizm jest czemś więcej niż problemem materjalnej egzystencji, czemś więcej niż problemem płac dla proletarjatu: musi on stać się postulatem ludzkości, gdyż tylko przez socjalizm może się człowiek podnieść, tylko w socjalizmie system maszynowy może stać się potęgą socjalną i kulturalną, tylko przez socjalizm maszyny, te potwory z żelaza staną się pomocniczkami i przyjaciółkami człowieka.

—:::—

Wiadomości ze Sambora.

Komitet bezrobotnych czy nędzy miejskiej? Znowu proces o zdradę główną.

W ubiegłym miesiącu zorganizowanym został za inicjatywą starosty Leńczewskiego komitet dla zaradzenia szerzącemu się w mieście i okolicy bezrobociu. Już na wstępnem zebraniu wyłoniły się różnice zdań co do zakresu działania i celu tworzyć się mającego komitetu. Jak bowiem z dyskusji się okazało większość, a z nimi i sam starosta chcieliby "komitetu bezrobotnych" tylko nominalnie, by się w razie potrzeby wykazać jego istnieniem a w rzeczywistości ograniczyć swoją czynność jedynie do tworzenia głodnych kuchni dla nakarmienia miejskiego żebractwa.

Takiemu ujęciu sprawy sprzeciwili się nasi towarzysze zaznaczając dobitnie, że nie o jałmużnę im się rozchodzi, a o danie możności zarobkowania jedynie tym, którzy bez własnej winy takową utracili.

Niestety zachodzi uzasadniona obawa, że cały spór okaże się akademickim, gdyż mimo dobre chęci, których bądź co bądź inicjatorom odmówić nie można — cała akcja rozbije się o brak potrzebnej gotówki.

Dnia 23. II. br. odbył się przed ławą przysięgłych proces przeciw komuniście Miesesowi, oskarżonemu o zdradę główną. zakłócenie spokojności publicznej i w. in. Miesesa przetrzymano 14 miesięcy w areszcie śledczym. Tyle aż czasu potrzeba było na zebranie materjału, który po rozpatrzeniu okazał się niedostatecznym do pociągnięcia do jakiejkolwiek odpowiedzialności. Przysięgli bowiem po całodziennej rozprawie zaprzeczyli 11 głosami wszystkie pytania, a co charakterystyczne. że odnośnie do zarzuconego Miesesowi ciężkiego uszkodzenia cielesnego rzekomo na osobie posterunkowego popełnionego, przysięgli zgodnie z obroną oskarżonego przyjęli, że działał on w koniecznej obronie. Sukces zatem tak mozolnie i z takim nakładem pracy przygotowanej rozprawy jest jedynie ten, że wyrokiem tym publicznie bicie przez policję aresztowanego napiętnowanem zostało.

Rozprawie przewodniczył r. s. o. Kuczera, oskarżał prok. Szafraniec, bronił adw. Hałuszczyński.

Z dnia.

„Litościwa".

Litościwe damy nowojorskie podniosły wielki gwałt — jak podaje "Nowy Świat" — z powodu żywienia węży w ogrodzie zoologicznym w Nowym Jorku żywemi stworzeniami. Słuszne współczucie! Komuż się bowiem uśmiechać może los istoty żywcem połykanej przez boa-dusiciela i to nie w jednem przełknięciu: raz + dwa — trzy, ale pomaleńku, na raty, łyk za łykiem.

Ale słusznie zauważył jeden z obrońców porządków, panujących w Zoo na Bronx'sie, że ostatecznie nie zwiększa to sumy cierpień na tym bożym świecie, ile że taki podły wąż łykałby sobie szczury i ptaszki na wolności, obżerałby się tymi samokołykami bez pomiarkowania, w niewoli zaś musi poprzestawać na wydzielanych mu daniach. Natomiast nerwowe i czułe damy mogłyby bez wyraźnej szkody dla siebie nie jadać raków, gotowanych za życia na wolnym ogniu, albo i ryb tem smaczniejszych, im podczas smażenia wyżej podskakują na patelni.

Zachodzi kwestja, co jest przyjemniejsze: być połkniętym żywcem przez szpetnego, podłego węża, czy być — również żywcem ugotowanym przez czułą kobietę?

—:::—

Grzęzawisko.

Wszechpotężny kapitał amerykański, uzależniał od siebie całą Europę. Zależność ta przedstawia się cyfrowo w sposób następujący:

Stanom Zjednoczonym winne są: W. Brytanja 25 miljardów frs., Francja 17.150 miljonów, Włochy 2.500 milj., Belgja 2.250 milj. Polska 925 milj. Finlandja 12 milj. 500 tys. — Razem Europa winna Stanom Zjednoczonym sumę 47 miljardów 837 miljonów 500 tysięcy franków.

Stany Zjednoczone wzbogaciły się niepomiernie w czasie wojny i po wojnie, majątek ich wynosił przed wojną 188 miljardów dolarów, obecnie 375 miljardów. O zyskach kapitału w Ameryce pisze prof. Dr. Rechtenfels w wiedeńskiej "Schönere Zukunft". Na podstawie studjów ekonomisty nowojorskiego, Dr. Merkela, przechodzi on poszczególne dziedziny życia gospodarczego Stanów Zjednoczonych i wykazuje niepomierny wzrost bogactw, nagromadzonych zresztą w ręku pewnych grup plutokracji.

Odnosi się to przedewszystkiem do bankowości. Zyski w wysokości 30 proc. kapitału — konstatuje prof. Rechtenfels — oznaczają tam "przyzwoity procent"; z gospodarstwa społecznego wyciągnęło go 31 nowojorskich wielkich banków. Cztery towarzystwa wypłaciły w ub. roku 50 proc. gotówkowej dywidendy, First-National-Bank 55 proc., Yorkville-Bank i United-States-Trust po 60 proc. County Trust Co. przy kapitale 500 tys. dolarów wykazał zysk 995 tys. dolarów, "5 Avenue-Bank" przy kapitale 500 tys. zysku miał 524.475 dol.

Dr. Merkel zajął się metodami i zyskami firmy bankowej Dillon, która i Polskę zaszczyciła pożyczką. Dr. Merkel ilustruje jeszcze inne metody "pracy" amerykańskiego przemysłu. Tyczy się ona masarskich zakładów "Swift et Co." w Chicago.

Firma ta podjęła się dostaw dla wojska w czasie wojny. Zamiast jednak świeżego, dostarczyła mięsa "zabalsamowanego". Choroba żołnierzy obudziła podejrzenie. Zatuszowano je jednak. Ale tylko chwilowo. Dopiero z wiosną 1925 r. wyszły na jaw sensacyjne szczegóły.

Znalazł się mianowicie w r. 1917 jakiś chemik wojskowy, który się nie dał wyprowadzić w pole pociągającym wyglądem mięsa i wziął je do zbadania. I odkrył nietylko, że mięso jest zepsute, zręcznie odświeżone, ale i coś więcej jeszcze. W puszkach bowiem konserwowanej wołowiny znalazł stempel państwowy na mięsie z r. 1898. (!) Niezjedzone więc w czasie wojny z Kubą konserwy czekały sobie lat 20 prawie na — drugą wojnę. "Wojna — pisze Dr. Merkel — przyszła, a z nią i kolej na mięso zepsute, które przed ćwierć wiekiem przeznaczone było do fabryki smarów.

Sławny pisarz amerykański socjalista Upton Sinclair został jeszcze przed 20 laty skazany na 4-letnie więzienie za ujawnienie świństw kapitału amerykańskiego w świetnej książce: "Grzęzawisko". Dotychczas nic się tam jeszcze nie zmieniło. Zmieniło się tylko nieco na lepsze położenie robotników. Pozatem kapitał jest władcą, kapitał jest krwiożerczy.

Narodziny i śmierć.

Niemieckie "Wiadomości Statystyczne" ogłaszają statystykę urodzin i śmierci w najważniejszych krajach, która poraz pierwszy od czasu wojny pozwala zestawić porównawczo wzrost ludności w rozmaitych państwach.

Oto widzimy wielką różnicę w płodności kobiet. W Rosji przypadało w r. 1923 niemniej niż 42,6 narodzin na 1000 mieszkańców, w Anglji zaś tylko 19,4, w Szwecji nawet 18.8. Widzimy, że

IM WYŻSZY JEST POZIOM KULTURY

ludności, im mniejszy procent analfabetów, a im wyższy dochód z hektara ziemi, tem mniejsza liczba urodzeń.

Takie same różnice istnieją też odnośnie do śmiertelności. W Rosji w r. 1923 na 1000 mieszkańców zmarło 23.1; w Anglji 11.6; w Szwajcarji tylko 11.8; w Holandji tylko 9.9. Na wschodzie i południu Europy śmiertelność wielka, na północy i zachodzie mała. Od liczby urodzin i śmiertelności zależny jest wzrost ludności. Otóż Rosja i Holandja — to dwa kraje, w których ludność wzrasta najwięcej i najszybciej. Ale co za różnica między tymi obu krajami! W Rosji na 42.6 narodzin — 23.1 wypadków śmierci (na 1000 mieszkańców), w Holandji zaś wpraw dzie tylko 26 narodzin, ale tylko 9.9 wypadków śmierci, to znaczy: mimo nierównie niższej liczby narodzin na 1000 mieszkańców prawie taksamo szybki wzrost ludności. A więc w kulturalnie zacofanych krajach

NADMIERNY WZROST LUDNOSCI

rodzi się bardzo dużo dzieci, ale też masowo umierają przedwcześnie. Najgorzej dzieje się w Rosji; wielka rewolucja społeczna i polityczna mało jeszcze zmieniła w zwyczajach życiowych chłopskich mas ludowych. Natomiast w kulturalnych, postępowych krajach środkowej i zachodniej Europy oszczędny modus zwiększania się ludności: tu mniej rodzi się dzieci, ale za to dzięki staranniejszej pielęgnacji dzieci, lepszej stopie życiowej mas ludowych, dzięki rozbudowie urządzeń hygjenicznych, umiera też znacznie mniej ludzi.

Jeśli porównamy wzrost ludności w latach 1923 i 1912, to zobaczymy, że wszystkie ludy przechodzą zwolna od

NADMIERNEGO WZROSTU LUDNOSCI DO OSZCZĘDNEGO.

Liczba urodzin we wszystkich krajach była w r. 1923 znacznie mniejsza, aniżeli w r. 1912, z jedynym wyjątkiem Rosji.

Tendencja rozwojowa zatem da się określić: mniejsza liczba narodzin, mniej wypadków śmierci. — I to niewątpliwie jest postęp kulturalny. Ileż oszczędzeń i bólów cielesnych, ile rozpaczy zaoszczędził to i kobiecie, gdy mniej urodzi dzieci i mniej grzebać będzie. I jakiż postęp kulturalny dla kobiet, gdy uwolnione będą od ciężaru zbyt częstej ciąży i smutków z powodu śmierci swoich dzieci.

Oczywiście, że skutki tego rozwoju

ZALEŻNE SĄ OD STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH

mas ludności. Tam, gdzie wzrost dobrobyt mas ludowych, liczba śmiertelności spada prędzej nawet aniżeli liczba narodzin. Tak w Holandji, jak widzieliśmy, liczba ludności wzrasta szybciej niż przed wojną, chociaż liczba narodzin spadła. Inaczej w Niemczech, gdzie stosunki gospodarcze pogorszyły się. Liczba urodzeń spadła bardzo, a to z 28.3 w r. 1912 na 21 w r. 1923. — Wprawdzie spadła także stopa śmiertelności, mianowicie z 15.6 na 13.9 na 1000 osób, ale zbyt powoli spada liczba śmiertelności, by wynagrodzić ubytek urodzeń.

I w Polsce nie o to chodzi by jak najwięcej rodziło się dzieci, lecz

BY MNIEJ ICH UMIERAŁO.

Kwestja ta, jak i kwestje reformy małżeństwa oraz regulowania statystyki narodzin zajmuje żywo społeczeństwa zachodnie, szczególnie zaś kobiety. — U nas narazie głucho o tem wszystkiem.

Bezkrwawe wojny przyszłości.

Niedawno doniosły pisma, że jakiś kanadyjski inżynier skonstruował mechanicznego żołnierza, który, wyposażony jest we wszelkie nowoczesne środki ataku, a którego ruchami i czynnościami kierować może mechanik z odległości, zapomocą fal elektrycznych. — Jak głosily wieści o tym wynalazku, zbudowanie tysiąca takich żołnierzy ma być tańsze, niż wyekwipowanie pięciu tysięcy żołnierzy zwykłych.

Bitwa w przyszłości mogłaby się zatem kształtować następująco:

Mechaniczny pułkownik na mechanicznym koniu wyjeżdża przed rozwinięty front swoich dwóch tysięcy mechanicznych żołnierzy. Żywy mechanik puszcza prąd elektryczny i cały pułk rusza naprzód. — Jednocześnie puszcza się w ruch gramofon, ukryty we wnętrzu pułkownika i pułkownik wykrzykuje bez przerwy: "naprzód, do zwycięstwa, naprzód, do zwycięstwa". Pułk maszeruje, strzelając lub rzucając granaty, zależnie od tego, jaki guzik pociśnie mechanik. Wreszcie, gdy już jest w pobliżu nieprzyjaciela, mechanik puszcza w ruch gramofony, znajdujące się w każdym żołnierzu i rozlega się hura, hura, śmierć wrogom! — Jednocześnie przez naciśnięcie guziczka z napisem: "na bagnety" — pułk uderza bagnetami na nieprzyjaciela i osiąga zupełne zwycięstwo.

Bitwa skończona, nieprzyjaciela ani śladu. Mechanik naciska guziczki "do odwrotu" i tylko zapomniany w pułkowniku gramofon woła ciągle: "naprzód do zwycięstwa, naprzód do zwycięstwa". Ale to nikomu nie przeszkadza.

Pułk wrócił do składu, mechanicy poprzykręcali niektórym "rannym" naderwane członki, skrzypiącym nakapali oliwy gdzie potrzeba, jednego kapitana zanieśli do warsztatu, bo wrócił bez głowy, pułkownika pociągnęli za co należy, aby przestał krzyczeć — i pułk znów był gotów do boju.

Ślicznie!

W taką "wojnę" mogą się spokojnie bawić niezdetronizowani jeszcze królowie, ale koniecznie kosztem własnym. Narody republikańskie i takiej "wojny" nie będą sobie życzyły, a zatargi sąsiedzkie będą załatwiane przez sądy rozjemcze i t. p.

Różne.

Nałogowe używanie opjum w Persji.

„The Asiatic Teview" zamieszcza ciekawy artykuł o używaniu opjum w Persji, z którego przytaczamy następujące szczegóły:

Uprawa maku stanowi głównie w południowo-wschodniej Persji bardzo popłatne zajęcie ludności, a rząd czerpie z tego pokaźne dochody, gdyż z jednego funta opjum płaci się około 5 złotych podatku. Nałogowe używanie opjum rozpowszechnione jest zwłaszcza wśród wyższych i średnich warstw ludności w miastach i w większych wsiach. Tak np. w mieście Kerman prawie szósta część zamożniejszych mieszkańców używa opjum. Zdaniem dr. G. E. Dodsona przyczynili się do rozpowszechnienia opjum w pierwszym rzędzie lekarze, którzy swym pacjentom w wielkich dozach zapisywali ten środek. Obecnie przez wzgląd na to, że opjum jest 7 razy droższe niż dawniej, rozwija się zwyczaj jedzenia opjum, nie zaś jak dawniej palenia. Do odurzenia wystarczy bowiem znacznie mniejsza dawka zjedzonego opjum. Następstwa używania opjum są dobrze znane. Za chwilkę wzniecone fantazji niszczy się systematycznie całe życie. Stan duchowy i cielesny takiego człowieka znajduje się znacznie niżej stanu człowieka normalnego. Twarz jego jest zniszczona, mózg pracuje ospale, a człowiek taki działa jakby we śnie. Ciekawe jest, że ludzie używający opjum, nie znoszą operacji chirurgicznej.

Galilijskie starożytności.

W pobliżu Berre, na południowem wybrzeżu Francji, istnieje potężna skała, nosząca nazwę Roqueperfuse, posiadająca pośrodku wielki otwór.

Otwór ten niedawno zbadał archeolog francuski, Camille Jullian, i o wynikach otrzymanych zdał właśnie sprawę Akademji paryskiej.

Okazało się, że otwór wspomniany wiedzie do głębokich, wielkich jaskiń, z których jedna stanowiła widocznie świątynię, znalezono w niej bowiem posągi i resztki ozdób architektonicznych. Posągi są na poły charakteru rycerskiego, na poły kapłańskiego. Poza tem znaleziono w jaskiniach rzeźby ptaków i ryb, oraz czaszek ludzkich. Te ostatnie przypominają zwyczaj Gallów ofiarowywania bogom czaszek pokonanych wodzów nieprzyjacielskich i wskazują, że znalezione rzeźby pochodzą z czasów, gdy zwyczaj powyższy zastąpiono przez ofiarowywanie bóstwom naśladownictwa czaszek prawdziwych.

W każdym razie odkrycia, dokonane przez Jullijana, są bardzo ważne, pochodzą bowiem z okresu, gdy jeszcze sztuka rzymska nie wywierała wpływu na gallijską.

Tkaniny z ludzkich włosów.

Moda noszenia przez panie krótkich włosów wywołała, jak wiadomo, ogromne skurczenie się zapotrzebowań na wyroby z włosów ludzkich, jak siateczki na włosy, warkocze i t. p., dostarczane głównie z krain azjatyckich.

Aby więc zużyć ten towar, obecnie tani, powstanie wkrótce — jak donosi „Petit Parisien" — w pobliżu Amiens wielka tkalnia tkanin z włosów ludzkich.

Włosy mają być dostarczane z Chin i Japonji i przerabiane w nowej fabryce na tkaniny, jak wełna.

Próby, dokonane z tym nowym materjałem tkackim, miały wykazać, jak twierdzi dziennik powyższy, że odznacza się niezwykłą trwałością.

Literatura, nauka, sztuka

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:

Sobota o godz. 3'30 popoł. „Uriel Akosta“. Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota o godz. 7'30 wiecz. „Kredowe Koło“.

Niedziela o godz. 12 w południe Oratorjum muzyczne „Śluby królewskie“ na cel budowy „Domu Żołnierza Polskiego“ po cenach popoł. dramatu.

Niedziela o godz. 4-tej popoł. „Zaklęte trzewiczki“. Ceny zniż. popoł.

Niedziela o godz. 7'30 wiecz. „Tosca“. Gość. występ. M. Polińskiej-Lewickiej.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna):

Sobota o godz. 3'30 popoł. „Gdybym chciała..“ Ceny zniżone popoł.

Sobota o godz. 7'30 wiecz. „Czarne Róże“.

Niedziela o godz. 3'30 popoł. „Codziennie o 5-tej...“, Ceny zniżone popoł.

Niedziela o godz. 7'30 wiecz. „Pan naczelnik to ja...“,

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2):

Sobota o godz. 7'30 wiecz. „To moje bobo“ farsa Hopwooda (premjera).

Niedziela o godz. 4-tej popoł. „W gołębniku“ debiut Ireny Świtopołk-Mirskiej (ceny popul.).

Niedziela o godz. 7'30 wiecz. „To moje bobo“.

Poniedziałek o godz. 7'30 „Mieszczanie“. Gośc. występ Ludwika Solskiego.

OTWARCIE WYSTAWY TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH. W niedzielę dnia 14 bm. o godz. 11-tej w południe nastąpi otwarcie wystawy zbiorowej znanego zaszczytnie portrecisty krakowskiego Alfonsa Karpińskiego, oraz wystaw lwowskich malarzy: Erno Erba, Józefa Pieniążka i Marji Wolańskiej (szkice z Grecji). W sali ogólnej większą ilością prac biorą udział: Stanisława Klimkowska, Rudolf Indruch i Marjan Słonecki. — Wystawa otwarta do godziny 3-ciej popołudniu. — (Tow. Sztuk Pięknych brama od ul. Dzieduszyckich 1).

„GŁOŚNA SPRAWA“, efektowny dramat w 6 obrazach z czasów walk francusko - angielskich odegrany będzie przez ruchliwe Koło Dramatyczne Drukarzy Lwowskich, w niedzielę, dnia 14. marca 1926 r. w sali własnej, przy ul. Piekarskiej 18. Dramat ten podtrzymuje widza wzruszającemi do łez scenami do końcowego zapadnięcia kurtyny, a nowe dekoracje, wykonane przez art. malarza K. Zajączkowskiego, tem treściwiej uwydatniają całość akcji. Zaznaczyć należy, że wszystkie role są w ręku wytrawnych amatorów — reżyseruje M. Lech. Meble ogrodowych udzieliła firma „Braci Hegedüs“ ul. Kopernika 23. — Bilety wcześniej do nabycia w kantynie drukarzy, Piekarska 18, w podwórzu. — Początek przedstawienia o godz. 6'30 wieczorem.

Z wydawnictw.

„SZACHY“ Nr. 5. już wyszedł i zawiera: Aleksander Wagner — Do analizy Gambitu Lwowskiego. (Dokończenie). — Mistrz Spielmann w Polsce. — Kongres szachowy w Hastings. — Mistrz Aleksander Flamberg (wspomnienie pośmiertne). — I. Turniej o mistrzostwo Polski. — K. J. Link: Zasady polskiej pisowni szachowej. — Turnieje: Klubu szachowego „Goniec“ i o mistrzostwo Krzemieńca na Wołyniu. — Match Klub szachowy „Hetman“ — „Lwowski Klub Szachistów“. — Z karty żałobnej. — Wiadomości. — Zadania. — Partje. — Rozwiązania. — Cena egzempl. 75 gr. — Prenumerata półroczna 4 zł. Redakcja K. J. Link, Lwów, ul. Sakramentek 4/ II. p. Administracja: Lwów, ul. Leona Sapiehy 77. — Konto P. K. O. Nr. 153.152.

BIBLJOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH. A. Conana Doyle, Oskara Wilde'a, Fr. Boutela, H. Manna, A. Strindberga, L. Tołstoja, H. Sudermanna i A. Schnitzlera „Nowele obce“ wyszły nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych, Lwów, Zimorowicza 5.

Szereg nowel najwybitniejszych pisarzy europejskich, zawartych w tym tomie „mieni się świetnością i odrębnością stylu i ujęciem charakterystycznem zdarzeń życia.

UKAZAŁ SIĘ pierwszy numer miesięcznika „Wiedza i Życie“, poświęconego popularyzacji wiedzy i samokształceniu, pod redakcją Janusza Jędrzejewicza.

Wykwintna szata zewnętrzna łączy się z niezmiernie interesującą treścią. Najwybitniejsi uczeni polscy są współpracownikami pisma. W szczególności zasługuje na uwagę artykuł W. Sieroszewskiego o jego podróży do Aleksandrji, interesujący artykuł gen. Marjusza Zaruskiego o żeglarstwie morskiem, rozprawa prof. dr. Z. Szymanowskiego o współżyciu ludzkiem i poglądach na istotę chorób zakaźnych — badania nad inteligencją zwierząt w opracowaniu prof. J. Wańkowskiego, subtelne rozważania o architekturze staroegipskiej w ujęciu prof. S. Noakowskiego, fascynujący artykuł o świeceniu organizmów roślinnych i zwierzęcych Wł. Kocięjowskiego i wiele innych ciekawych artykułów oraz kronik naukowych.

Cena pojedynczego numeru 1 zł. 95 gr. Prenumerata kwartalna 4 zł. 50 gr. — Administracja: Warszawa, Świętokrzyska 30.

Baczność Kolejarze!

W dniu 13. bm. tj. w sobotę o godz. 3-ciej popołudniu (15-tej) odbędzie się Walne Zgromadzenie Ogólne pracowników kolejowych tez względu na przynależność Związkową w kino-teatrze „Grażyna“ ul. Leona Sapiehy. Referują członkowie Wydz. Wykonawczego Z. Z. K. w Warszawie.

Wszystkie Związki kolejarskie prosi się o wysłanie swoich reprezentacji.

Koło Miejscowe Z. Z. K. we Lwowie.

Sprawy partyjne.

* ZGROMADZENIE PPS. W SKOLEM odbędzie się w niedzielę 14. marca br. Referować będzie tow. Dr. Dręgiewicz ze Lwowa na temat Sytuacja gospodarcza w państwie a klasa robotnicza.

* POSIEDZENIE O. K. R. P. P. S, zostaje odłożone do następnego tygodnia.

* W DROHOBYCZU NA POLMINIE odbędzie się w sobotę 13. bm. o godz. 4 popołudniu wykład tow. Skalaka p. t. „Wojna i Pokój“.

* ODCZYT W SZKOLE PARTYJNEJ W BORYSŁAWIU. W niedzielę 14. bm. odbędzie się o godz. 11-tej przedpołudniem w „Domu Ludowym“ odczyt tow. Sokołowskiego ze Lwowa na temat „Siły twórcze proletarjatu“.

Komunikat.

× STARANIEM POLSK. TOW. KRAJOZNAWCZEGO (Oddział Lwowski) odbędzie się dziś, w sobotę, o godz. 6-tej wieczorem w sali Instytutu Technologicznego, ul. Bourlarda 5 odczyt Dra Augusta Zierhoffera, p. t. „Karpaty“, ilustrowany licznemi przeźroczami.

× ROBOTNICZY ZWIĄZEK ESPERANTYSTÓW WE LWOWIE rozpoczyna z dniem 16 marca b. r. bezpłatną naukę języka międzynarodowego „Esperanto“. Lekcje odbywać się będą we wtorki i czwartki od godziny 7'30—9 wieczorem w lokalu Rynek 29, I. p. (Pasaż Andriolego) w sali Związku prac. piekarskich. — Nauka trwa dwa miesiące.

Z ruchu robotniczego.

§ WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZW. ZAWODOWYCH odbędzie zwyczajne posiedzenie w poniedziałek dnia 15 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Ossolińskich 10.

Na porządku obrad oprócz pilnych spraw bieżących referat budowniczego p. Maciałka: „O budowie domów mieszkalnych dla robotników“.

Obecność wszystkich członków Wydz. Wyk. konieczna.

Andreasik. Żelaszkiewicz.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.